

## 36. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – śladami obiektów z kryminałów Sławka Gortycha

W niedzielę 1 października 2023 roku Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem tematem przewodnim były obiekty opisane w kryminałach Sławka Gortycha. Do tej pory ukazały się dwa tomy: „Schronisko, które przestało istnieć” oraz „Schronisko, które przetrwało”. Autor w swoich powieściach kryminalnych fikcję literacką umiejscowił w konkretnych miejscach i obiektach. W tym wypadku w schroniskach karkonoskich.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Ponieważ połączenie fikcji i prawdziwej historii wypadło niezwykle realistycznie niewprawiony turysta mógłby mieć kłopoty z ich oddzieleniem. Dlatego też postanowiłem poprowadzić uczestników wycieczki śladami obiektów opisanych w książkach tak by mogli oni zobaczyć je na własne oczy i dowiedzieć się co w opisach Sławka Gortycha było fikcją a co prawdą.

Niestety aby obejrzeć opisane miejsca wycieczka nasza musiała być poprowadzona po terenach niezwykle trudnych, wymagających dobrej kondycji. Długość samej trasy to ponad 22 kilometry. Do tego musieliśmy pokonać przewyższenie wynoszące ponad 1000 metrów, nie mówiąc już o drodze powrotnej. Jak się jednak okazało na trasę ruszyli turyści przygotowani na taki wysiłek i z 21 osób nikt nie miał problemów z pokonaniem trasy w całości.

Nasze spotkanie miało miejsce w Jagniątkowie przy willi „Łąkowy Kamień”, w której żył przez 45 lat laureat literackiej nagrody Nobla Gerhart Hauptmann. Jego ziemską wędrówką zakończyła się w roku 1946. Jednak zanim to nastąpiło pod koniec II wojny światowej do jego domu trafił gauleiter Hanke by nakazać pisarzowi przechowanie pewnych artefaktów. Dzisiaj wiemy, że nie była to wizyta kurtuazyjna, i że Hauptmann, mimo swojej mocnej pozycji, mógł ją przyplącić życiem. Autor kryminału opisał tę wizytę bardzo realistycznie.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Nas jednak bardziej interesował sam budynek wzniesiony w latach 1900-1901. Architekt zadbał o to by budowla nie tylko wywoływała podziw, ale także by zawierała w swojej architekturze nieco tajemniczości. Znajdowały się w niej pokoje osobiste gospodarza, ale także pomieszczenia do pracy, winiarnia, kuchnia, basen. Najważniejszym pomieszczeniem w domu był potężny hol. Dwukondygnacyjne pomieszczenie z kominkiem zostało ozdobione przez znanego malarza Johanna Maximiliana Avenariususa. Ze względu na zamieszczone na ścianach malowidła sala ta nazwana została „Rajską Halą”.

Po zaspokojeniu ciekawości ruszyliśmy Koralową Ścieżką czyli szlakiem niebieskim prowadzącym na Czarną Przełęcz. Niestety Karkonoski Park Narodowy zamknął dalszą część szlaku rozpoczynając remont kładek. Z tego względu musieliśmy przejść na Drogę pod Regłami i dotrzeć do Trzech Jaworów. Pozwoliło to nam na przyzwyczajenie organizmu do niewielkiego wysiłku co było ważne podczas dalszej części wędrówki.

Teraz po wejściu na szlak niebieski powolutku nabieraliśmy wysokości i coraz bardziej odczuwaliśmy trudy trasy, którą pokonywaliśmy. Na szczęście pogoda nam sprzyjała. Nie padał deszcz, był przyjemny chłodek. Co prawda niebawem wszystko się zmieniło. Na otwartych przestrzeniach smagały nas niesamowicie zimne podmuchy wiatru. Było to trochę dziwne – mimo, iż pot sływał nam po plecach zakładaliśmy rękawiczki i czapki. Taki to już urok naszych Karkonoszy. Tak oto dotarliśmy do miejsca zwanego Wysokim Mostem, w którym opuszcza nas szlak czarny prowadzący do schroniska „Pod Łabskim Szczytem”. My cały czas podążamy za znakami koloru niebieskiego. Teraz pokonujemy niezwykle wymagający odcinek by dotrzeć do Rozdroża pod Wielkim Szyzakiem. To co tutaj przeżyliśmy było jednak niczym w porównaniu z tym co czekało nas na ostatnim odcinku prowadzącym do Obniżenia pod Śmielcem. Zakosy to miejsce, w którym trzeba dać z siebie wszystko. Żeby wiedzieć o czym mówię każdy musi doświadczyć tego osobiście. Całe szczęście, że nie idziemy w okresie zimowym bo przejście tego odcinka brnąc po pas w śniegu nie zawsze kończy się sukcesem.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Po pokonaniu takiego podejścia dotarcie szlakiem czerwonym do Śnieżnych Kotłów było już tylko formalnością. Jak się okazało nikt nie narzekał na trudy dzisiejszej wycieczki. Widoki jakie się przed nami otworzyły zrekompensowały wszystkie nasze trudy i cierpienia. Patrząc zarówno na Śnieżne Stawki leżące 200 metrów pod naszymi stopami jak i na widoczne dalej zabudowania Piechowic czy jeszcze dalej Jeleniej Góry uświadamiamy sobie w jakim pięknym otoczeniu mieszkamy.

Przed nami dawne schronisko „Nad Śnieżnymi Kotłami” – dzisiaj Radiowo-telewizyjny Ośrodek Nadawczy Śnieżne Kotły. Ale nie zawsze tak było. Pierwotnie znajdowało się tutaj malutkie drewniane schronisko mogące przyjąć ledwie kilku turystów. Dopiero w roku 1895 właściciel tych terenów hrabia Schaffgotsch nakazał wzniesienie nowego obiektu. W murowanym budynku o siedmiokondygnacyjnej wieży znajdowało się 60 miejsc noclegowych w 44 pokojach oraz pięć restauracji. Ponoć znajdowała się tu wydrążona w gruncie rynna, w której pływały pstrągi, odławiane i przyrządzane dla chętnych na taki przysmak wędrowców.

To właśnie w tym obiekcie Sławek Gortych umieścił sporą część akcji swojej książki.

I tak oto doszliśmy do najwyższego punktu na naszej trasie. Teraz mamy już tylko w dół więc nogi same będą nas niosły. Przynajmniej tak się nam wydawało. Życie oczywiście szybko zweryfikowało to nastawienie. Zanim to jednak nastąpiło minęliśmy Łabski Szczyt, Twarożnik, Mokłą Przetęcz i Trzy Świnki – skały zawdzięczające swoją nazwę Karkonoszowi.

Przed nami kolejne schronisko opisane w książce. To schronisko „Szrenica”. Dziwny to obiekt wybudowany w niespełna dwa lata w czasach kiedy materiały dostarczano tutaj zaprzęgami konnymi, a w obecnych czasach na jego remont potrzeba było czasu dziesięciokrotnie dłuższego. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie i dzisiaj znowu możemy nocować w tym pięknym miejscu.

Z Granicznej Łąki schodzimy do schroniska PTTK Na Hali Szrenickiej. To prawdziwy moloch. Łatwo pogubić się w płątaninie korytarzy i schodów. Obiekt ten ma dla nas jedną bardzo ważną zaletę. Znajduje się tutaj bufet. Oczywiście skwapliwie z tego korzystamy. Delektujemy się ciepłą strawą

i zimnym złocistym napojem. Wiemy, że to już ostatnie zejście i niedługo będziemy w domu. Dodaje nam to wigoru. Zatem zejście do Kamieńczyka nie zajęło nam zbyt wiele czasu. Tutaj jednak musieliśmy przycupnąć na chwilę by przygotować się psychicznie na kolejny odcinek szlaku. Droga od schroniska „Kamienczyk” do parkingu przy hucie to przysłowiowa „droga przez mękę”. Leżące wszędzie kamienie skutecznie zniechęcają do wędrówki. Jakoś Lasy Państwowe będące właścicielem tych gruntów nie są zainteresowane remontem drogi, a Karkonoski Park Narodowy, który wyraża chęć jej naprawy nie może tego uczynić gdyż przepisy zabraniają finansowania inwestycji na nie swoim terenie. Mamy jednak nadzieję, że dożyjemy czasów kiedy droga zostanie doprowadzona do przyzwoitego stanu.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

I tak oto po przejściu 22 km i pokonaniu tysiąca metrów przewyższenia wreszcie jesteśmy w Szklarskiej Porębie. Teraz tylko kupujemy bilety i wsiadamy do pociągu, ale nie do byle jakiego, tylko do tego jadącego do Jeleniej Góry

Dodam tylko, że pomysł wycieczki oraz jego realizacja jest dziełem piszącego te słowa.

Krzysztof Tęcza